

"TEATR WIEJSKI WĘGAJTY"

Teatr Węgajty oficjalnie istnieje od 1986 roku. Obecnie zespół liczy dziesięć osób. Spektakle pokazywane były w trakcie wielu podróży krajowych i zagranicznych (w Niemczech, Czechach i w Rosji). Na międzynarodowym festiwalu "NA Granicy" w Cieszynie Teatr otrzymał główną nagrodę za spektakl "Gospoda ku Wiecznemu Pokojowi". Jest znany w wielu częściach świata.

Oficjalnie powstał w 1986 roku, ale jego historia sięga daleko wstecz. To wcześniejsze wydarzenia miały decydujący wpływ na charakter Teatru i ukształtowały osoby, które obecnie go tworzą.

O początkach Teatru, o jego czasach pionierskich opowie nam Wacław Sobaszek - kierownik artystyczny Teatru.

"Dla mnie teatr powstał już w chwili gdy zobaczyłem to miejsce. Wracałem rankiem od kolegi drogą przez las i odkryłem tę posesję. Było tu wspaniałe uroczysko. Tylko budynek mieszkalny i gospodarze wyglądały żałośnie. W tym opuszczonym gospodarstwie nie było nawet kąta do spania, a w miejscu, gdzie teraz znajduje się sala teatralna była wtedy ... niestety nie da się tego inaczej powiedzieć, wielka kupa gnoju.

W lecie 1982 roku rozpoczęliśmy prace adaptacyjne. Nasz grupa teatralna olsztyńskiej "Pracowni" istniała już od 1978 roku. W konsekwencji wprowadzenia stanu wojennego straciliśmy swoje miejsce w Olsztynie i było nam potrzebne nowe. Mieliśmy duże skrzynie z rekwizytami i szczudła, które też trzeba było gdzieś umieścić.

Wtedy to, w 1982 roku rozpoczął się okres pionierski w działalności naszego Teatru. Odbywały się tutaj warsztaty teatralne pod firmą "Pracowni". Mieliśmy szerokie kontakty i w naszych spotkaniach uczestniczyło wiele osób z poza kraju. Raz gościliśmy uczestniczkę aż z Australii.

W tamtych pionierskich czasach obraz prac adaptacyjno - remontowych przeplatał mi się z działaniami artystycznymi, warsztatami. Przedstawialiśmy wówczas spektakle uliczne. Zachowały się zdjęcia z jednego z nich z 1980 roku.

Z osób, które wchodziły w skład "Pracowni" poza mną i moją żoną Mutką do Węgajt trafił tylko Waldek Piekarski. Niestety nie pracuje już z nami chociaż był bardzo uzdolnionym aktorem i najbardziej oklaskiwanym podczas naszych występów w Holandii.

Ważnym elementem naszej pracy na tym terenie były przygotowania prezentacji różnych teatrów i grup np.: "The Bochel" zespół holenderski. Ten zespół z Amsterdamu dwa razy odwiedził nas z przedstawieniem ulicznym. Występowali w Jonkowie i w Starym Kawkowie na placu. Dużą rolę w ich przedstawieniach odgrywała muzyka. Przyjeżdżał też amerykański zespół "Double Edge".

Teraz nasza działalność jest dostrzegana, wyrobiliśmy sobie jakąś markę. Na początku natomiast ludzie nie wiedzieli co się tu dzieje, przyjeżdżały jakieś grupy, ale wszystkie nasze działania były niesystematyczne, a ośrodek nie miał swojej publiczności.

Po 1982 roku nasze działania nabrały ciągłości. Przyjeżdżał tu zespół "El Sur" z Krakowa prowadzony przez Enrico Bello. Był on dla nas o tyle ważny, że się rozpadł i wtedy część osób wyjechała do Chile natomiast Katarzyna Krupka i Jola Dutkowska zostały, obie brały udział w działaniach naszego teatru przez dłuższy czas. Kasia nawet zamieszkała na terenie naszej gminy.

OSOBY Z TAMTYCH LAT

Z tamtym okresem związanych jest wiele osób, które nie pracują teraz z nami a odegrały ważną rolę w kształtowaniu teatru.

Bohdan Hegednes - grający na skrzypcach, także brał udział w działaniach teatru w czasach pionierskich. Chciał tutaj osiąść, niestety nie pozwoliła mu na to choroba. Z powodu astmy nie mógł tu przebywać dłużej niż 4 dni.

Józef Szkandera - również uczestniczył w naszej pracy. Chociaż nie występował w żadnym spektaklu był ważną osobą. Na przykład ten dom - budynki Teatru Węgajty należał wówczas do niego. Ja nie mogłem go kupić, gdyż nie miałem papierów rolniczych. Oczywiście jeszcze kto inny uprawiał tą ziemię. To taki "kwiatek" z tamtych czasów. Wtedy wiele osób tak postępowało. Byli do tego niejako zmuszeni.

Znaliśmy się z Józkiem jeszcze z czasów wrocławskiego "Laboratorium". Tu w Węgajtach wspólnie tłumaczyliśmy z języka angielskiego książkę, która była dla nas w tamtym okresie bardzo ważna. Teraz doczekała się ona fachowego tłumaczenia nosi polski tytuł: "W poszukiwaniu cudownego". Autor G.I.Gurdżijew.

Waldek Czechowski - dobry duch tych okolic. Zajmuje się filmem. Również jest miłośnikiem kultury wiejskiej.

Wiele osób było i jest pomocnych w pracy naszego teatru: Andrzej Szeniański, Agata Tomaszewska, Krzysztof Łepkowski i inni.

MIEJSCE

Ludzie wiedzieli, że jest tu studio teatralne "ukryte w lesie" - miejsce, w którym można było pracować. Były tu dość komfortowe warunki: dobra, drewniana podłoga, ogrzewana sala. W krajach zachodnich młode grupy aktorów miały problemy z miejscem na próby, musiały dużo płacić za salę. Tymczasem przyjeżdżali tutaj na np. dwa tygodnie i mogli spokojnie pracować. Kiedyś było to możliwe ze względu na dużą różnicę ekonomiczną, której w tej chwili już nie ma. Wtedy były to dwa światy: zachodni i ten tutejszy.

WŁADZA

Może opowiem ciekawostkę jeśli chodzi o ówczesne stosunki z władzami. Przyszedłem kiedyś do Naczelnika aby omówić parę spraw związanych z działalnością teatru. Gdy tylko padło słowo: "teatr", nie pozwolił mi nawet dokończyć zdania i powiedział: "Nasza gmina stawia się na rolnictwo". Dalsze rozmowy nie miały sensu. Takie były rozmowy z władzą.

MILICJA

Wtedy, w czasie stanu wojennego kontakt z władzami nie był najlepszy. Kontakt z milicją był natomiast dużym przeżyciem. Byli bardzo groźni. W tamtym czasie zrobili raz tutaj na mnie taki najazd. Koniecznie chcieli coś na mnie znaleźć. Zajeżdżał radiowóz na podwórko i czegoś usilnie szukali, chcieli przebadać mnie od strony narkotycznej. Wszystko zakończyło się dobrze, nasz teatr nabierał już wtedy legalnego charakteru i nie było czego szukać.

Stan wojenny to były lata gdzie wszystko było półlegalne. Stan wojenny był półlegalny i prawa, które wówczas rządziły krajem były albo absurdalne, albo chaotyczne albo półlegalne. Jakoś udawało nam się w tym wszystkim odnaleźć. Po pewnym czasie założyliśmy w Jonkowie Oddział Towarzystwa Kultury Teatralnej. Przy tej okazji należy wymienić osobę Ryszarda Wałkowskiego, który był kierownikiem Gminnego Ośrodka Kultury i dopomógł w założeniu

tego koła.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych wszystko nabrało innego wymiaru, stawało się stabilne. Założyliśmy Teatr, później Stowarzyszenie. Teraz jest nas 10 osób i mamy podzielone funkcje: prezes, skarbnik - sami zajmujemy się fachową obsługą teatru.

ZIMY

Ja pierwszy w okolicy miałem "gazika". To był początek mody na te samochody. Zimy wtedy były surowe i padało dużo śniegu. Z tego miejsca mogłem wyjechać tylko takim samochodem i to przez las między drzewami. Wszystkie drogi były zasypane i nie sposób było nadążyć z odśnieżaniem. Przez odcinek nie osłonięty lasem trzeba się było przebijać nieraz godzinę. Jechałem na zakupy do Jonkowa, a gdy wracałem droga znów była zasypana. Teraz takich zim już nie ma.

"DZIADEK"

Ważną osobą był dla nas Paul Heinrich. Mieszkał w Węgajtach na kolonii. Wspierał nas duchowo, mimo że nigdy nie był na przedstawieniu ze względu na wiek. Miał on zwyczaj mówić, że w sobotę zawsze musi być słońce chociaż jeden promyk słońca. Dla niego nie było soboty bez odrobiny słońca. I rzeczywiście zawsze gdy byłem u niego w ten dzień choć przez chwilę była słoneczna pogoda. Nie można tego wytłumaczyć. Mówił bardzo niezrozumiałą gwarą warmińsko-polską. Trzeba było się długo przyzwyczajać aby móc zrozumieć jego mowę. Przy pierwszym spotkaniu było to niemożliwe.

To była bardzo ciekawa osobowość. Już nie żyje.

TRADYCJA.

Przywiązanie do tradycji kolędniczych jest na naszych terenach bardzo silne. Niedawno otrzymaliśmy od mieszkańców Węgajt rekwiżyt kolędniczy - konia. Tak jak krakowiaczy są przywiązani do swego "Lajkonika" tak mieszkańcy Węgajt są przywiązani do swojego "Szemla". Jest to zmaszowana nazwa niemiecka oznaczająca rumaka. Bardzo piękny jest ten Szemel. Zrekonstruowaliśmy go, dobraliśmy muzykę i dobrze nam służył w czasie naszego ostatniego kolędowania.

WYPRAWY

Wyprawy organizujemy dwa razy w roku: na Boże Narodzenie i na Wielkanoc.

W różnych zakątkach naszego kraju zachowały się miejsca (obszar polskiej Litwy), gdzie tradycje kolędowania wielkanocnego są bardzo silne. To się nazywa "chodzenie po Alilujkach". Śpiewane są rozmaite pieśni, w refrenie powtarza się zwykle słowo: Alleluja. "Alilujka" to gwarowa nazwa.

Na nasze wyprawy zgłaszają się osoby, my organizujemy dla nich warsztat - takie przygotowanie do wyprawy. Potem wyjeżdżamy na kolędowanie na 2 - 3 dni. Jest to czas próby dla adepta. Czasami działamy przez 24 godziny na dobę. Trzeba przecież sprostać temperamentowi ludzi ze wsi. Zwłaszcza jeśli chodzi o górali, którzy zawsze mają dużo energii - to bardzo specyficzni ludzie. Tak wyglądają nasze wyprawy.

SEMINARIA

Conajmniej dwa razy w roku, lub częściej organizujemy seminaria. Mają one formę zlotów i każdy ma swój temat. Kiedyś były to: "Bliższe Ojczyzny", "Ścieżki tradycji" a tegoroczny temat to "W stronę tradycji żywej".

- Co oznacza termin tradycja żywa?

Pośród rozmaitych tradycji jest coś szczególnie ważnego, żywego. Są zespoły folklorystyczne, podtrzymujące całą tradycję regionu, a my zajmujemy się wycinkiem tradycji, to znaczy takim, który nas interesu-

je i jest dla nas szczególnie ważny. Dla nas takim fragmentem tradycji jest osoba instrumentalisty spod Gorlic - pana Jana Szymczyka. Nikt o nim nie wie. Był taki jak budowniczy katedr - pozostał anonimowy, nie zdobył popularności ani sławy. Mamy film, w którym Szymczyk opowiada o tym, w jaki sposób robi się bębny. Człowiek ten miał szczególny urok osobisty. Samo przebywanie z nim już było przygodą. Można się było od niego wiele nauczyć. To u niego w domu narodził się nasz spektakl Miłoszowy.

Tradycja żywa nie jest zdefiniowana ale coś takiego istnieje. Jest źródłem, z którego można stale czerpać.

PROBY

Podstawą działania jest oczywiście codzienna próba. Codzienna praca z instrumentem powoduje, że wszystko nabiera ciągłości. Mimum godzinę dziennie pracuję z moim instrumentem. Początkowo robiliśmy tylko teart uliczny. Przez użycie instrumentów otworzyła się przed nami możliwość zrobienia czegoś esencjonalnego. Doszliśmy do wniosku, że „przyszła pora na instrumenty.”

Poznaliśmy wtedy pana Feliksa Leszczyńskiego - weterana starych kapel w Olsztynie. Kiedyś w każdym mieście były takie kapele, które grały w restauracjach, na weselach. Teraz już nie ma tego typu kapel. Otóż w jego domu na strychu była cała kolekcja przedziwnych, starych instrumentów.

Na przykład zachował się bęben obity skórą z żydowskiej Tory. Niemcy w czasie wojny zabierali te zwoje do fabryk i wyrabiali z nich instrumenty. Podobnie robiono chodniki z płyt nagrobkowych z cmentarzy żydowskich. W Olsztynie też jest taki chodnik.

Wiele osób, o których teraz mówię już nie żyje np. pan Jan Szymczyk. Zmarł tragicznie - zamarzł zimą w swojej chałupie. Nie żyje również pan Tkaczuk z Kawkowa. Także ważna w naszej historii postać. On uczył nas kolędowania. Jest to sztuka, gdyż trzeba znać określone zachowania i motywy postępowania. Tkaczuk uczył Witka Brodę gry na bębnie. Właściwie od tego zaczęła się droga muzyczna Witka. Założył później zespół "Bractwo Ubogich", który też jest już dobrze znany. Teraz Witek świetnie gra na skrzypcach.

Pan Feliks dał nam pierwszy klarnet.

SPOSÓB NAUKI GRY NA INSTRUMENTACH

Bardzo szczególny jest fakt, że u nas wykształciła się praktyka nauki gry na instrumencie. Jest to metoda bardzo intensywna. To tak jakby z dnia na dzień osoba wzięła instrument i na nim zagrała. Witek, Monika, Mutka i Marika w ten sposób nauczyli się grać na skrzypcach. To jest swoistość muzyki ludowej, tej żywej, która płynie prosto z serca - można się szybko jej nauczyć.

Pan Szymczyk w ten sposób nauczył się grać. Przywieźliśmy mu skrzypce, a gdy wróciliśmy za rok on już pięknie umiał na nich grać. Oczywiście ciągle mówię tu o muzyce ludowej, a nie tej granej z nut. To jest muzyka płynąca z głębi serca, muzyka - dialog. Dlatego miała zastosowanie na weselach, gdzie w obrzędach weselnych fragment muzyczny pełnił funkcję retoryczną, gdzie odpowiadało się motywem na motyw. Mówił w tej chwili o starych obrzędach, kiedy to wesele trwało 3 dni albo nawet tydzień. Część wydarzeń miała miejsce w domu panny młodej, część u pana młodego i jeszcze inne np. na łące, przed domem, za domem itd. Jest nawet moment kiedy trzeba było przechodzić przez okno. Muzyka pełniła rolę łącznika i była dialogiem. Ludzie wiedzieli co te fragmenty oznaczają.

Muzyka tak musiała zagrać, żeby w danym momencie np. błogosławieństwa, panna młoda i wszyscy zebrani płakali.

Są w tej muzyce sprawy, które trzeba poznać. Nie są one zapisane w książkach. Tajniki tego rzemiosła przekazywane były z nauczyciela na ucznia, od wielu pokoleń.

Oczywiście korzystamy też z nagrań, kaset, płyt, ale głównie czerpiemy swoją wiedzę z tradycji żywej. Opieramy się na żywym przekazie, kontaktujemy się ze starymi ludźmi na wsi a także młodymi, którzy się tym zajmują. Byli tu na przykład pięknie grający i śpiewający Litwini, Cyganie oraz Macedończycy.

Nawiązując do dawnych dziejów tych obszarów można powiedzieć, że kultura pruska nie przetrwała do dzisiejszych czasów. Została ona brutalnie wyniszczona. Natomiast kultura litewska przetrwała. Nazwy naszych miejscowości mają swoje znaczenie w języku litewskim. Kiedyś młody Litwin przebywający tutaj zaśpiewał piękną pieśń pochodzącą z Węgajt. Mówiła ona o historii dwojga ludzi budujących sobie w lesie dom. To trzeba było usłyszeć.

SPEKTAKLE

Trudno mi opowiadać o spektaklach. Zawsze chciałem, żeby były niespodzianką.

- Czy jesteście teatrem ludowym?

Nie. W pewnym okresie przyjęliśmy sobie formułę: Teatr Wiejski. Było to o tyle usprawiedliwione, że znaleźliśmy materiał u Vincenza i u Miłosza. Jest to literatura "wysokiego lotu" opisująca życie wiejskie i sprawy z nim związane. "Wesele" Wyspiańskiego lub "Dziady" Mickiewicza (część II i IV) są dobrym przykładem podobnego podejścia do tematów wiejskich. Tak więc, to co robimy nie jest obciążone kompleksem prowincji. Czerpiemy z Mickiewicza, Słowackiego, Vincenza i Miłosza. "Dolina Issy" to przecież arcydzieło. Tematyka dotyczy ludzi prostych, którzy mają w sobie tę starą, archaiczną kulturę wiejską.

Ludzie na wsi żyjący w zgodzie z naturą i rozumiejący ją posiadali ogromną wiedzę i intuicję. Wiedzieli, gdzie najlepiej postawić dom, ich znachorzy znali fenomeny natury. Potem przyszły pokolenia, które traciły tę wiedzę. Utraciły związek z naturą.

W tej chwili to, co jest wiejskie, zanikające ma wymiar perspektywiczny na świecie. Teraz w pewnym sensie nie jest to sprawą przeszłości tylko przyszłości.

TEMATYKA

U Vincenza i Miłosza znaleźliśmy odpowiedni materiał. Vincenz był bardzo związany z kulturą żydowską i w jego utworach znajduje się wiele jej elementów. Chyba dlatego niektórzy ludzie identyfikują nas z Żydami.

Kultura żydowska pełniła tu na obszarze Polski rolę arki przymierza "między starymi a nowymi laty". Ta ciągłość kulturowa była starsza od tej, którą dziś znamy. My sięgamy pamięcią wstecz tylko do czasów Mieszka I, natomiast u Żydów pewne zasady są kulturowane od tysięcy lat. Biblia żydowska to spis zasad dotyczących codziennego zachowania, obowiązujący od tysięcy lat. Dlatego Żydzi stawiali się coraz większymi dziwakami na tle ludzi innych kultur.

Vincenz był miłośnikiem kultury wiejskiej. Jego tomy "Na wysokiej połoninie" (na których wzorował się tworząc spektakl) to opowieści o końcu, zmierzchu świata.

W repertuarze mamy dwa spektakle: "Historie Vincenza" - premiera 1988 rok, "Gospoda ku Wiecznemu Pokojowi" - 1992 rok. Prace nad trzecim: "Opowieści kanterberyjskie" planujemy zakończyć w październiku. Może to się wydawać dziwne, że teatr działa tak długo i ma tylko dwa spektakle w repertuarze. Jest to jednak naturalne. To dopiero od niedawna zaczęto na świecie szybko robić filmy i przygotowywać spektakle. Dopóki będzie zainteresowanie naszymi spektaklami, dopóty będziemy je pokazywać. One się dla nas nie starzeją, wręcz przeciwnie - są coraz żywsze. Starzejemy się tylko my - aktorzy.

- Kto pracuje nad przygotowaniem spektaklu?

Przygotowania do każdego z nich wyglądały trochę inaczej. Stałe cechy to: ćwiczenia fizyczne, stosowanie muzyki i duża praca nad tekstem. Każdy spektakl ma inną historię. W pracach nad "Opowieściami kanterberyjskimi" największą rolę odgrywają osoby, które niedawno doszły do zespołu: Grzegorz Podbiegłowski, Sergiej Petryczenko i Monika Paśnik.

OSOBY:

Obecnie w skład zespołu Teatru Wiejskiego Węgajty wchodzi:

Katarzyna Bartoszewicz, Małgorzata Dzygało - Niklaus, Maria Nelia Lubiancewa, Wolfgang Niklaus, Monika Paśnik - Petryczenko, Sergiej Petryczenko, Grzegorz Podbiegłowski, Erdmute Sobaszek, Wacław Sobaszek, Joanna Wichowska.